

Jesteśmy dziećmi

Wystawa „Wszyscy jesteśmy dziećmi tego świata”, trwająca w Galerii Manhattan, to powrót artystów do dzieciństwa. Ósmioro młodych absolwentów i studentów łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych tworząc, musiało przypomnieć sobie swoje własne widzenie świata sprzed 20 lat.

Karolina Zaborska w czarno-białym fotokolażu pt. „Zapętlenie” (moim zdaniem to najlepsza praca na ekspozycji) dotyka strachu przed wojną, unicestwieniem (dziecięcego może, ale wracającego przecież przez całe dorosłe życie). Na fotografii zrujnowanych miast nakłada postaci z obrazu „Guernica” Picassa – także dotyczącego zagłady miasta.

Kosma Woźniarski przypomina, jaką rolę w życiu dziecka pełni tajemnica – rozumiana i jako sekret, i jako niemożność pojęcia świata. Notesik i długopis czekają na wypisanie sekretu i wrzucenie go do skrzyneczki, gdzie będzie bezpieczny. Była też książka z baśniowymi formami – ale ktoś ją ukradł podczas wernisażu!

Magdalena Fijałkowska w „Portrecie we wnętrzu – wnętrzu w portrecie” porusza temat homoseksualnej miłości (przy czym nie dotyczy to seksu, ale codziennego życia razem). Kolorowe kartony, na których narysowane są postaci w pomieszczeniach, układają się w tęczową kompozycję – i tutaj chyba należy dopatrywać się związku tematu z dzieciństwem. Dla dziecka tęcza to po prostu tęcza – fascynujące zjawisko na niebie, dorośli popsuli ten widok nadaniem mu symbolicznego znaczenia.

Monika Cichosz w zdjęciach zatytułowanych „Ruch w bezruchu” pokazuje zwierzęta zamknięte w zoo. Jeleń, sęp i jakiś nieokreślony ptak (chyba – nie widać go zbyt dobrze) z dzikich zwierząt stały się obrazkami do oglądania. Zdjęcia są poruszone, obraz jest zamazany – można odczytać to jako dziecięce rozdwojenie: fajnie oglądać zwierzątka w zoo, ale serce boli, że nie są na wolności...

Cyprian Łukasik wykonał instalację „Hello Apollo”, kojarzącą się z twórczością Hasióra. To nawiązanie do snu artysty. Ziemia wymieszana z gruzem, z której kiełkują rośliny, czarna lalka z białymi włosami, prawosławny krzyż z rurek, owinięty węzem od prysznicza, do tego coś na kształt kosmicznej mgławicy. Jak to ze snami bywa – trudno powiedzieć, o co chodzi. W katalogu czytam, że „wykorzystane w obiekcie elementy natychmiast przywodzą na myśl beztroski świat dziecka”. Jak dla mnie – raczej świat pełen troski o wszystko, przerażający.

Piotr Pasiewicz nie musiał długo myśleć nad tym, co by tu pokazać, bo jego sztuka od samego początku ma wiele wspólnego z nieskrępowaną dziecięcą twórczością. Wielka tu rola rysunku (także w grafice) – artysta, jak dziecko, czerpie radość z tego, że wodzenie ręką uzbrojoną w odpowiednie narzędzie, zostawia ślad i buduje nowe formy.

Wojciech Myroszniczenko w pracy wideo wraca aż do okresu płodowego. Oto, co maleńki człowiek może widzieć, będąc w brzuchu mamy: ograniczony, abstrakcyjny świat – swój własny mały kosmos.

Kaja Baca także przedstawia wideo. Widzimy mały fragment miasta, wycinek rzeczywistości: ludzie chodzą, samochody jeżdżą – a pracy towarzyszy tekst „Desideraty” Maksa Ehrmanna, który zaczyna się słowami: „Kroc spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu – pamiętaj, jak pokój może być w ciszy”, a kończy następująco: „Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy”...

To druga w ostatnim czasie zbiorowa wystawa w Galerii Manhattan, prezentująca prace młodych łódzkich twórców. Ma to ułatwić im start. I z pewnością to dla nich honor pokazać się w tej właśnie galerii na tak wczesnym etapie kariery. Dla samej galerii to zarazem dobrze i źle. Dobrze – bo podkreśla swój wizerunek jako miejsca przyjaznego młodym i ich wspierającego, źle – bo prezentuje twórczość w wielu przypadkach jeszcze nie w pełni dojrzałą, nie w pełni świadomą i nie całkiem jeszcze gotową do pokazywania w poważnej galerii. No, ale gdzieś przecież trzeba zacząć...

Wystawa czynna do 15 maja 2015.